Rok V. We Lwowie dnia 18. listopada 1897. Nr. 46.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Valle di Pompei.

Dzieło społeczne miłości chrześcijańskiej.

Pompei! Słowo to w jednej chwili przenosi nas w świat odmienny, świat sztuki i kultury rzymskiej, świat pogańskiego upadku. Wyobraźnia maluje nam obraz lubującego się w przepychu a zniewieściałego życia ówczesnych mężczyzn i kobiet pod lazurowem niebem włoskiem; przed oczyma duszy pojawiają się znaki ostrzegawcze, które Wezuwiusz z siebie wyrzuca, poczem idzie straszna katastrofa: śmierć, milczenie, zapomnienie przez długie wieki

Teraz, gdy Pompeji ogół znowu nieposlednio interesuje, warto tam zaglądnąć.

Nie patrzmy jednak na miasto zamarłe, które powoli na światłość dzienną się wydobywa, lecz na inne, tuż obok zbudowane, nowe Pompeji, w którem słońce świeci jasno i promiennie i tysiące rozgrzewa; mamy na myśli nie tyle słońce pospolite, ile słońce miłości chrześcijańskiej.

Znajdziem tu najpierw kościół Matki Boskiej, która dzieci swoje w tem mieście darzy szczególną opieką i szczególną pomocą; tysiące już u Królowej Różańca św. w Pompeji otrzymały uzdrowienie ciała i duszy, a błogosławieństwo Boże spływa widocznie na dzieła, które pod płaszczem Maryi powołano do życia.

Potem ujrzymy różne zakłady: szkoły, ochronki małych dzieci, wielki dom osierociałych dziewcząt, a wreszcie — co nas najbardziej zajmie — nowy zakład, przeznaczony dla najbiedniejszych i najbardziej zagrożonych dzieci — potomstwo zasądzonych zbrodniarzy. Zewsząd słychać jedno imię, wypowiadane z miłością i uznaniem, imię adwokata Don Bartolo Longo, który od lat wielu życie swoje poświęcił dziełom miłości bliźniego. Jemu tylko zakład powyższy zawdzięcza powstanie, nosi też jego imię, bo zwie się zakładem wychowawczym Bartolo Longo

W dniu 28. maja 1893 zakład ten otworzono, pierwotnie jako schronisko tymczasowe; nie chciano czekać na wykończenie budynku głównego; Dr. Bartolo Longo zamiast wykończonych murów z wapna i kamienia gościom swoim wolał okazać żywe świątynie Ducha św.: piętnaścioro opuszczonych dzieci zbrodniarzy, pierwszych wychowańców zakładu. Od tego czasu dzieło się krzewiło i rozrastało; dziś w zakładzie mieści się 75 chłopców, umieszczonych i zaopatrzonych jak najlepiej w pięknym, nowym budynku.

Twarde i zimne musiałyby być serca, któreby na widok tej dziatwy nie wzruszyły się do głębi. Bez winy własnej skazane na największą nędzę fizyczną i moralną, pozbawione naturalnego opiekuna i żywiciela, podwójnie osierocone, bo nie mają nawet serdecznego wspomnienia po ojcu lub matce, wyrosłe częstokroć w zbrodniczem otoczeniu, ignorowane, a raczej odtrącane przez społeczeństwo, czyż pomyśleć można sroższą niedolę, głośniej o pomoc wołającą?

Tej otwartej rany społecznej dotknęła się miłość chrześcijańska, ona, która jedynie goić umie takie cierpienia. Gdzież podział się socyalizm, który tylu ojców wtrącił do więzienia, odejmując im wiarę i miłość, gdzież on, skoro idzie o to, aby dzieci adeptów swych uchronił od zguby? Nie słyszymy o nim i nie widzimy go. W opuszczeniu, ubóstwie, brudzie ciała i duszy giną te nieszczęsne ofiary, a tymczasem po całym świecie socyaliści roznoszą hasło bojowe: „równość, braterstwo!“ Ale nie brakło miłości katolickiej, która miękką ręką pragnie ranę leczyć. Zakład Bartolo Longo jest początkiem tego pięknego i wspaniałego dzieła.

Z zapałem z wielu stron go powitano, nie brakło jednak głosów niechęci, psujących harmonią radosnego chóru. Naturalnie; zwolennikom modnej antropologii kryminalnej — czy się zwą pozytywistami czy materyalistami — przedsięwzięcie to musiało wydawać się głupotą, wręcz przeciwną ich naukom. Jeżeli bowiem prawda, co utrzymują, że pewne osobniki zrodzone są do zbrodni i do niej, gdy sposobność sprzyja, zmuszone mimowolnie z powodu swojej organizacyi cielesnej i umysłowej; dalej, że złe skłonności nieubłaganem prawem dziedzictwa przechodzą na pokolenia następne: to wychowanie tych dzieci jest daremnym zachodem Nie można ich wychować, bo u wszystkich antropologia znajdzie niemylne cechy „typu zbrodniczego“ — albo można je wychować, a wtedy cała ta teorya obraca się w niwecz.

Sprawozdanie Don Bartolo Longo o pierwszych piętnastu wychowankach zakładu, złożone w czasie, gdy przez rok byli pod jego opieką i kierownictwem, da nam na to odpowiedź. Chłopcy ci są bez wyjątku synami rodziców, którzy odbywali karę wieloletniego więzienia; najczęściej był to ojciec, czasem matka, czasem oboje rodzice; u wszystkich piętnastu mężowie nowoczesnej nauki przy wstępie do zakładu stwierdzili „wrodzoną zbrodnię“ w wyższym lub niższym stopniu. Po większej części byli to biedacy, wygłodniali, brudni, wstrętni, bez nauki i wychowania, bardziej zwierzęta niż ludzie, pełni szpetnych przywar i niebezpiecznych skłonności. O tyle frenologowie zdawali się mieć słuszność, a odważne serce Don Bartolo Longo nieraz mogło prawie zwątpić wobec tylu trudności na pozór niezwyciężonych. Prawie — bo nie pozwoliła mu zachwiać się miłość i ufność w Tym, który nas uczył miłości, gdy przebywał na ziemi, czyniąc dobrze — *pertransiit benefaciendo.*

A dziś? Dziś wszystkich tych chłopców może nam przedstawić jako wzór swojego zakładu, jako dzieci pobożne, pilne, uczciwe, wierne obowiązkom, pełne miłości wzajemnej, a wdzięczności ku swemu dobroczyńcy. Byłoby to za wiele przytaczać poszczególne przykłady; Don Bartolo Longo ogłosił je w swoim

miesięczniku *Valle di Pompei.* Co do chłopców, którzy później wstąpili do zakładu, a w takich samych wychowali się warunkach, podaje wyniki jak najbardziej zadowalniające i pomyślne. Rzeczywiście, jestto garstka, na którą patrzy się z największą radością, tem większą, jeżeli się zważy niesłychaną nędzę, z której je wydobyto. Wszyscy są obrazem siły i zdrowia, wszyscy weseli i pełni życia; kto ich ujrzy, idących w szaraczkowych mundurkach, ten nie odgadnie ich przeszłości Obok przedmiotów szkolnych uczą się jakiegoś rzemiosła w miarę talentu i chęci; ćwiczeniami gimnastycznemi zaś i wojskowemi rozwijają swoje ciało. Tym sposobem nabierają dzielności i zdolności do zarobienia kiedyś na chleb powszedni.

Lecz nietylko dzieciom, owszem, także nieszczęśliwym rodzicom Don Bartolo Longo wyświadczył wielkie dobrodziejstwo; listy, które otrzymuje z więzień, dają temu świadectwo. I ci zbłąkani są ludźmi, a ciepło serdeczne, jakie jeszcze w ich piersi pozostało, zwraca się ku dzieciom. Jakimże to promieniem w nocy ich życia, wiedzieć, że maleństwa w dobrej opiece, że unikną smutnego losu rodziców! Jak uszlachetniająco i ulepszająco musi działać na nich myśl, że w społeczeństwie ludzkiem, którego tak nienawidzili i któremu tak szkodzili, są ludzie, którzy z czystej miłości, bez własnej korzyści życie swoje i mienie oddają na posługę ich opuszczonym dzieciom.

Radca apelacyjny br. Rafał Garofalo w wykładzie, który dnia 16. stycznia 1896 wygłosił w kollegium rzymskiem, skarżył się na wielki wzrost zbrodni we Włoszech. W r. 1862 ilość więźni, przytrzymywanych w różnych więzieniach i domach kary we Włoszech, wynosiła 15.037; w r. 1894 wzrosła na 28.336. Zaiste postęp zastraszający. Dalej br. Garafalo podał przeciętną ilość morderstw rozmyślnych, popełnianych corocznie we Włoszech, na 4.000. Azatem przeszło 10 morderstw co dnia, czyli co prawie dwie godziny jeden człowiek traci życie z ręki skrytobójczej „w kraju, w którym św. Franciszek głosił religię miłości", jak mowca pięknie powiedział. Kto czyta te cyfry, nie może wątpić, że przedsięwzięcie Don Bartolo Longo jest wielkiem dziełem społecznem. Jednych ocala, innych rehabilituje, chroni społeczeństwo ludzkie, przyczyni się do utrzymania spokoju publicznego, pomniejszy ilość zbrodni, opróżni więzienia, podniesie opuszczoną klasę ludzkości i polepszy jej położenie. Gdzież czyn nowoczesnej nauki lub demokracyi socyalnej, któryby tyloma zasługami mógł się poszczycić?

Miłość chrześciańska pracuje też i działa nie nożem sekcyjnym i nie szkłem powiększającem i ran ludzkości nie chce leczyć logiką a jej serc chorych teoryami; napój uzdrawiający czerpie z nieustannie odnawiającego się źródła własnej ofiarności, a do dzieła przystępuje nie z zimno obliczającym rozsądkiem lecz z wielkodusznem poświęceniem. Przytem miłość nie jest wrogą nauce; idzie ręka w rękę z najwyższą inteligencyą a hasłem jej zawsze postęp. Postęp od małostkowego egoizmu do czystej miłości bliźniego, od ciężkich okowów chciwości i chęci użycia do zupełnej wolności ducha, od głębin do szczytu, dalej i dalej, aż ponad gwiazdy! Z radością patrzyć można na *Valle di Pompei*, z wzruszeniem na ową gromadkę chłopców — najmłodsi mają $3\frac{1}{2}$ — 4 lata — a nasze najserdeczniejsze życzenia towarzyszą im i zakładowi Don Bartolo Longo. Czyż nie czujemy czegoś na kształt wstydliwej zazdrości, że u nas niema podobnego przedsięwzięcia? Wszak i u nas corocznie setkom dzieci ręka sprawiedliwości odbiera ojca lub matkę; i u nas niewinnym tym duszom grozi największe niebezpieczeństwo, i u nas cierpią one nędzę i ubóstwo wszelkiego rodzaju. A miłość chrześcijańska przecież i nam nie jest obcą!

„Związek kapłański."

ROZDZIAŁ VI.

Aprobaty Związku Holzhausera.

Trzymając się porządku chronologicznego, znajdujemy najprzód i wymieniamy te najwyższe aprobaty, które udzielone zostały Związkowi w wieku XVII., niedługo po jego zaprowadzeniu w Niemczech.

Wysłaniec ks. Bartłomieja Holzhausera, jego *alter ego*, przybywszy do Rzymu, dla poinformowania Stolicy Apostolskiej o duchu celach tej nowej instytucyi, znalazł u Ojca św., Innocentego X., bardzo łaskawe i serdeczne przyjęcie. Namiestnik Chrystusa Pana pochwalił gorąco Dzieło Holzhausera, uznał jego doniosłość, oraz polecił natychmiast kongregacyi Biskupów i Zgromadzeń zakonnych rozpatrzyć dokładnie plan, reguły i organizacyę Związku. Kongregacya, po ścisłem zbadaniu rzeczy, wypowiedziała swoje zupełne uznanie dla nowego Stowarzyszenia, chwaląc przedewszystkiem sposób życia przez członków jego przyjęty.

W kilka lat później, Innocenty XI., na prośbę samego cesarza, wielu książąt i prałatów niemieckich, polecił kongregacyi kardynałów ponowne zbadanie tej ważnej sprawy — poczem bullą, datowaną 7. czerwca 1680 r., potwierdził kanonicznie Związek Holzhausera i aprobował zasadnicze jego statuta.

Następnie, po upływie lat czterech, tenże sam Papież aprobował nową bullą „szczegółowe konstytucye, dotyczące organizacyi i kierownictwa Związku".

Nareszcie znakomity ten Arcykapłan wydał 11. kwietnia 1685 r. apostolskie breve, którem udarował nowo powstałe Stowarzyszenie kleru licznymi odpustami, dodając tę uwagę: „że czyni to w nagrodę za wzorową gorliwość, z jaką członkowie Związku pracują na roli Pańskiej, oraz za te objawy pobożności, za te dzieła miłości chrześcijańskiej, któremi przyświecają z godną uznania stałością".

Tyle co do aprobat dawniejszych.

Co się zaś tyczy nowych, pierwsze między nimi miejsce zajmują te, których Stolica Apostolska udzieliła Związkowi kapłańskiemu we Francyi, założonemu przez kanonika Lebeurier, na kilka lat przed zaprowadzeniem Stowarzyszeń belgijskich. Mamy przekonanie, że sz. czytelnicy przebiegną z żywem zainteresowaniem dotyczące breve Ojca św., Leona XIII., wystosowane do kanonika Lebeurier, który oprócz tego breve otrzymał dla Związku francuskiego jeszcze inną, niemniej zaszczytną łaskę. Uprosił on mianowicie u Ojca św. nominowanie kardynała Parrochi protektorem wszystkich Stowarzyszeń kapłańskich we Francyi.

Oto jest tekst wspomnianego breve Leona XIII.:

„Do Czcigodnego księdza Lebeurier, jeneralnego Przełożonego Unii apostolskiej.

„Ukochany Synu, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

„Wielkiej radości doznało serce nasze, ukochany Synu, kiedyśmy się dowiedzieli już z ustnej z tobą rozmowy, już z listów twoich, że wielkie i trudne dzieło odnowienia życia wspólnego wśród duchowieństwa świeckiego wzięło taki pomyślny obrót, taki szybki i niespodziewany rozwój, bo za zgodą i poparciem Biskupów ustaliło się już w trzydziestu dyecezyach Francyi i we wszystkich dyecezyach Belgii. Zdaje się, że na naszą właśnie epokę, tak wrogą Kościołowi, tak pełną niebezpieczeństw dla dusz chrześcijańskich, Opatrzność Boska przeznaczyła wskrzeszenie tej zbawiennej Instytucyi, którą pierwotnie przepisywały św. Kanony, a która jednak z biegiem wieków i ze zmianą pojęć wyszła zupełnie z użycia. Wprawdzie czcigodny Bartłomiej Holzhauser wskrzesił ją był i odnowił, ale usiłowania jego, uwieńczone z początku pomyślnym skutkiem, udaremnione zostały z powodu burz moralnych, wstrząsających społeczeństwem w wieku ubiegłym i naszym.

„W rzeczy samej, czy zwrócimy uwagę na słabość i odosobnienie kapłanów rozprószonych, które są skutkiem owych gwałtownych wstrząśnień; czy uwzględnimy powstałe stąd różnice w ich opiniach, sądach i nauczaniu, czy zresztą uprzytomnimy sobie te podstępne środki, których nieprzyjaciele Kościoła, pragnąc zerwać jedność katolicką, używają z taką zaciekłością, aby uwieść duchowieństwo, obalić jego solidarność i oderwać je od Apostolskiej Stolicy — nabędziemy pewnego przekonania, że było istotnie zamiarem opatrznościowym, dla obrony i umocnienia zagrożonej jedności wskrzesić tę instytucyę, tak bardzo zastosowaną do naszych czasów i potrzeb.

„Jednostajny regulamin, przepisany dla wszystkich członków Związku; ćwiczenia duchowne, które podniecają pobożność

i są dla cnoty tarczą przeciw niebezpieczeństwom świata; sprawozdania peryodyczne, przez które stowarzyszeni zdają dobrowolnie Przełożonym rachunek ze swoich czynności i przyjmują z pokorą ich uwagi; zebrania miesięczne, na których roztrząsa się różne materye dotyczące posług kapłańskich, a więc zdolne usunąć niezgodność zapatrywań i ustalić jedność poglądów; wspólny cel, do którego tym sposobem, pod kierunkiem Biskupów, zmierzają wszystkie siły stowarzyszenia; gorliwość w pomaganiu sobie wzajemnie, która jest owocem ścisłych stosunków i braterskiej miłości: wszystkie te względy wytworzą najdoskonalszą jedność, nie tylko między członkami żyjącymi wspólnie pod tym samym dachem, lecz połączą ścisłym węzłem duchownym nawet tych stowarzyszonych, których zadanie apostolskie zmusza żyć w oddaleniu od siebie. Żaden z nich nie będzie się czuł wyłączony z ogólnej rodziny kapłańskiej, pozostawiony sam sobie, pozbawiony kierunku, a tem samem w danej chwili życia, pozbawiony dobroczynnych rad i pomocy braterskich.

„Z tych więc powodów poprzednicy nasi polecali bardzo tę wielce pożyteczną instytucyę, oddając jej największe a zasłużone pochwały. My też czujemy się szczęśliwi, że możemy ją polecić, w tych zwłaszcza trudnych czasach, które istotnie zdają się wymagać takiej moralnej pomocy. Owszem, upominamy i zachęcamy wszystkich kapłanów świeckich, aby się zaciągali do tego zbawiennego stowarzyszenia, mamy bowiem przekonanie, że to przyczyniłoby się skutecznie nie tylko do ich dobra osobistego, ale także do dobra i tryumfu Kościoła.

„Niech ich poruszy i pociągnie ten wyraźny objaw Opatrzności, która powołała na nowo do życia zanikłe stowarzyszenie, aby przyjść z pomocą Kościołowi w jego ciężkich walkach obecnych!

„Niech ich poruszą i pociągną te widoczne błogosławieństwa nieba, które mimo niesłychanych trudności, dały temu dziełu tak szybki i tak cudowny rozwój!

„Niech ich poruszą i pociągną nie tylko zachęty Biskupów, nie tylko nieustanne pochwały tej Apostolskiej Stolicy, ale też szczęśliwe skutki już otrzymane, które, mamy nadzieję, ciągle mnożyć się będą, czego niewątpliwą rękojmią jest ustawiczne szerzenie się Związku!

„My sami rokujemy mu najobfitsze owoce już pod względem uświątobliwienia kleru, już dla chwały świętej naszej religii. To też jako przepowiednię tych łask niebieskich, oraz jako zadatek naszej ojcowskiej przychylności, udzielamy z całego serca apostolskiego naszego błogosławieństwa: tobie, ukochany synu, całemu Stowarzyszeniu, którego jesteś kierownikiem i wszystkim tym kapłanom, którzy się do waszego grona przyłączą.

„Dano w Rzymie, u św. Piotra, 31. maja 1880 r., Pontyfikatu naszego roku trzynastego".

Leon XIII, Papież.

Niemniej też stanowcze i zaszczytne są aprobaty, udzielone stowarzyszeniom kapłańskim w Belgii, które się potworzyły na wzór Związków francuskich.

I tak, kiedy pierwszy założyciel instytucyi Holzhausera w Belgii, ks. Beauloye, przesłał swemu biskupowi w Namur zarys odnośnych statutów, Msgr Gravez udzielił im pełnej i całkowitej aprobaty pasterskiej. Na egzemplarzu sobie przedłożonym napisał on *propria manu* te słowa, któreśmy już przytoczyli w historycznej części niniejszego dziełka: „chwalimy bardzo zamiar wyżej wymienionych kapłanów połączenia się w bratnie koło, którego celem jest wzajemna pomoc i zachęta do życia prawdziwie kapłańskiego. Prosimy też Boga, aby zamiarowi temu błogosławił i natchnął innych kapłanów naszej dyecezyi takiemiż uczuciami".

W roku następnym, J. E. Mgr. Catani, nuncyusz apostolski w Belgii, a obecnie kardynał, dowiedziawszy się o świeżo zorganizowanem stowarzyszeniu w Namur, wystosował do pobożnego jego założyciela pismo pełne uznania i gorącej zachęty. Słów tego listu, jako równie już przytoczonych w szkicu historycznym, powtarzać tu nie widzimy potrzeby.

Natomiast, do szeregu aprobat stowarzyszeń belgijskich, przyłączamy list Msgra Gravez, biskupa Namur, wystosowany w tej sprawie do Ojca św. Piusa IX. List ten doręczył osobiście Jego Świątobliwości założyciel pierwszego stowarzyszenia kapłanów w dyecezyi Namur, wspomniany już tylokrotnie ks. Beauloye, kiedy starał się w Rzymie o uzyskanie aprobaty Stolicy świętej dla rzuconego przez siebie posiewu.

„Namur, 19. marca 1875 r.

„Najświętszy Ojcze!

„Dwaj Twoi sławni poprzednicy, Innocenty X. i Innocenty XI., błogosławili i aprobowali w swoim czasie myśl połączenia kapłanów świeckich w ścisłe stowarzyszenie, o wspólnem ile można życiu, powziętą i wykonaną przez sługę Bożego Bartłomieja Holzhausera, zmarłego *in odore sanctitatis* 20. maja 1638 roku. Szczegóły, dotyczące tej aprobaty, znajdują się w życiorysie tego świątobliwego kapłana, wypracowanego przez Gaduel, na str. 185 i 354.

„Trzej kapłani mojej dyecezyi, przeczytawszy z podziwieniem ten życiorys, uczuli w sobie natchnienie wskrzesić ten sławny Związek, o ile na to pozwalają stosunki i okoliczności obecne. Jakoż po kilkakrotnem odprawieniu rekollekcyi, po gorących modłach, po zasięgnieniu rady swego Biskupa i znakomitszych Ojców Tow. Jezusowego, wypracowali oni 16. stycznia 1872 r. statuta, którym się dobrowolnie poddali, a które ja następnie potwierdziłem 23. lutego tego samego roku.

„Dzieło to, acz pozbawione charakteru urzędowego, rozwija się w sposób zdumiewający, co świadczy dowodnie o wyraźnej akcyi Bożej. Liczy ono obecnie 50 członków: kanoników, dziekanów, proboszczów, wikaryuszów, profesorów i innych kapłanów. Widząc to, pisałem do Przełożonego pod datą 2. marca 1875 roku: „Dzięki składam Bogu za powodzenie, którego udziela waszemu stowarzyszeniu; pragnę gorąco dalszego jego rozwoju".

„Jak Wasza Świątobliwość osądzić może po odczytaniu dotyczącego regulaminu, kapłani, wchodzący do tego stowarzyszenia, nie zamierzają wcale odróżniać się czemkolwiek od reszty kleru świeckiego; owszem, jedynem ich pragnieniem jest połączenie się w bratnie koło, aby pomagać sobie wzajemnie, o ile to od nich zależy i o ile Pan Bóg udzieli im po temu łaski, w nabywaniu i praktykowaniu wysokich cnót kapłańskich i ducha gorliwości.

„Aby więc dziełu temu zapewnić silną podstawę i trwałość, przełożony Stowarzyszenia, za radą członków i za mojem upoważnieniem, przybiega do stóp Waszej Świątobliwości w celu otrzymania Apostolskiego błogosławieństwa. Jednocześnie też przedłoży on statuta Związku z pokorną prośbą o ich zatwierdzenie i o udzielenie współstowarzyszonym niektórych łask duchownych.

„Byłbym szczęśliwy, gdyby Wasza Świątobliwość raczył go łaskawie przyjąć, przychylić się do jego prośby i udzielić błogosławieństwa dziełu, które, jeśli się ustali i rozwinie, przysporzy mi licznych współpracowników, kapłanów gorliwych i Ducha Bożego pełnych. † *T. J. Biskup z Namur*".

W skutek tego listu i po audyencyi ks. Beauloye u Piusa IX., Jego Świątobliwość wystosował do niego breve, które tu przytaczamy z prawdziwą serca radością. Jest to najchlubniejsza aprobata Instytucyi Holzhausera, jaką tylko wyobrazić sobie możemy.

„Do naszego ukochanego syna, L. N. Beauloye, przełożonego stowarzyszenia kapłanów w Namur. Pius IX., Papież.

„Ukochany synu, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

„Winszujemy ci, ukochany synu, że Związek kapłański, założony przez ciebie w dyecezyi Namur, pomimo licznych do zwalczenia trudności, tak się pomyślnie rozwija. Jest w tem widoczne błogosławieństwo Nieba.

„Zaprawdę, Instytucya ta daje klerowi świeckiemu te same korzyści, jakie życie pod wspólną regułą przynosi zakonnikom, ponieważ łączy ona ten kler, rozprószony z konieczności dla posług parafialnych, w rodzaj zgromadzenia, ożywionego tym samym duchem, mającego jedną dyrekcyę, jedne dla wszystkich reguły i jedno wspólne życie. To też życie w takiej formie znane było i jaśniało niegdyś pełnym blaskiem wśród kleru

pierwotnego; ale różne nieprzyjazne okoliczności spowodowały z czasem zupełny jego upadek.

„Wprawdzie, na początku wieku XVII., sługa Boży Bartłomiej Holzhauser wskrzesił je był w Niemczech, co uzyskało głośną i gorącą aprobatę Biskupów, książąt i tej Apostolskiej Stolicy, lecz niestety, owoce jego starań nie były długotrwałe! Dzieło to, tak niewymownie użyteczne, znikło znowu już z powodu zamętu owych czasów, już przeróżnych napotykanych trudności — i aż do dni dzisiejszych opłakiwano napróżno smutny jego upadek.

„To też z niewysłowioną radością dowiadujemy się dzisiaj o odrodzeniu dzieła tego w Belgii. Wieść ta o tyle jest dla nas milsza, że w okolicznościach obecnych jedność umysłów i sił wśród duchowieństwa świeckiego stała się nieodzownie potrzebna: czyto ze względu na niejednostajność wychowania kapłańskiego, danego klerowi w smutnych chwilach, które były cechą znamienną końca zeszłego i początku naszego wieku — czy ze względu na zgubną powódź błędów, która świat chrześcijański zalewa.

„Składamy uroczyste i gorące dziękczynienia Bogu, który tak łaskawie i tak widocznie błogosławi św. a trudnemu przedsięwzięciu, że już znaczna liczba kapłanów dyecezyi Namur przyłączyła się do Waszego nowopowstałego Stowarzyszenia. Mamy nadzieję, że ten budujący przykład nie tylko przyciągnie do Związku wielką liczbę innych pobożnych kapłanów owej dyecezyi, lecz stanie się hasłem do zakładania podobnych Stowarzyszeń we wszystkich dyecezyach Belgii. Będzie to sądzimy najcenniejsza nagroda, jaką dawca wszelkiego dobra opłacić raczy wasze usiłowania gorące.

„Tymczasem zaś, jako zadatek naszej miłości i naszej łaskawości ojcowskiej, udzielamy z całego serca Tobie i tym wszystkim kapłanom, którzy, przy zupełnej zresztą uległości władzy i kierunkowi swoich Biskupów, przyłączą się do waszego Stowarzyszenia, apostolskiego błogosławieństwa.

„Dano w Rzymie, u św. Piotra, 17. maja 1875, a Pontyfikatu naszego dwudziestego dziewiątego roku.

„Pius IX. Papież“.

Oto są wymowne aprobaty, udzielone Związkowi kapłańskiemu, który po dwuwiekowej, zupełnej, jak się zdawało, zagladzie, zakwitnął nowem życiem, rokującem najpiękniejsze nadzieje dla pożytku i chluby katolickiego kleru. Niezwykły i szybki jego rozwój, mimo słabych początków, może być uważany z pewnością jako objaw szczególnego błogosławieństwa Bożego, a więc jako dowód pochwały i aprobaty Nieba.

(C. d. n.)

Pamiętniki
ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

(C. d.) Dalsze opowiadanie ks. Felińskiego dotyczy hotelu Lambert i przeróżnych partyi emigracyjnych; autor rozbiera ich programy i hasła, a czyni to bardzo spokojnie i przedmiotowo, gdyż sam do żadnego nie należał stronnictwa. Z rewolucyą lutową w Paryżu autor przestaje być widzem tylko i rozpoczyna brać udział czynny w życiu politycznem. Przy tej sposobności spotyka się po raz pierwszy z Mickiewiczem i reprodukuje w pamiętnikach ognistą mowę poety o duchu Chrystusowym, którą możnaby śmiało nazwać natchnioną, gdyby nie była owiana towianizmem i niechęcią do „Kościoła oficyalnego“. Wypadki rozwijają się szybko, młody Feliński bierze czynny udział w ruchu poznańskim, zostaje porucznikiem strzelców, walczy w kilku mniejszych utarczkach, poczem wraca do Francyi. Z całego jego opowiadania pokazuje się szarlatanerya Mierosławskiego, podstęp i brutalność Prusaków, a polska niezaradność.

Przytoczę jeszcze jeden ustęp, zawierający ważną wskazówkę dla dzisiejszych naszych ludowców. Lud poznański tłumnie brał udział w ruchawce i szedł do walki z pieśnią pobożną na ustach, ku niemałemu zgorszeniu niedowiarków demokratów, którzy usiłowali, jakkolwiek bezskutecznie, zmienić pieśni pobożne na: „Jeszcze Polska nie zginęła“. — „Gdy zaś we wsi jakiejś, pisze ks. Feliński, cały oddział padł na kolana dokoła stojącej na wygonie figury Zbawiciela, nasi zaś demokraci sami jedni nie przyklękli, lud począł patrzeć na nich tak groźnie, że kolana im mimowoli się ugięły. Dla mnie była to wielkiej doniosłości nauka, ujrzałem tu bowiem w praktyce, z jednej strony, jak owi trybuni ludowych swobód nie rozumieją naszego ludu i nic z nim wspólnego nie mają; z drugiej zaś, jak ów lud, któremu prawo do wszechwładztwa koniecznie chcą wmówić, na to jedynie przewagi swej używa, by skłonić swych nieproszonych opiekunów do oddania należnego hołdu Temu, któremu oni całem cercem służą i pragną, aby świat cały za Pana go uznał. Póki tego usposobienia ludu naszego nie uczczą i sami się niem nie przejmą, poty sprawa narodowa nie znajdzie stałego gruntu pod nogami“.

Powróciwszy do Paryża, był świadkiem rewolucyi czerwcowej, której grozę po mistrzowsku przedstawił, przyczem może nawet za obszernie rozpisał się o stosunkach francuskich. Dowcipnie i bardzo trafnie scharakteryzował legitymistów: „gdyby żyli za czasów ustanowienia królestwa izraelskiego, pozostaliby wierni odrzuconemu przez Boga Saulowi, Dawida zaś poczytaliby za uzurpatora, pomimo, iż z ramienia Bożego władzę nad wybranym ludem otrzymał“. Nastały ciężkie chwile dla autora, zakosztował skrajnej nędzy, życie jednak twarde nie tylko go nie złamało, ale owszem zahartowało, a po latach z humorem wspomina o przykrościach przebytych.

Tom pierwszy kończy się przełomem, jaki nastał w duszy Felińskiego. Nieszczęścia narodowe i prawdopodobnie zawód w miłości przygnębiły marzycielską duszę i sprowadziły zniechęcenie, apatyę, nawet życzenie śmierci. Wtenczas to Opatrzność używa drobnego wypadku, by przeprowadzić swoje zamiary względem Felińskiego. Proste przewidzenie w nocy jeszcze głębiej wstrząsnęło rozstrojonym chwilowo umysłem i zwróciło jego myśli na tory religijne... Zaświtała pierwsza myśl oddania się na służbę Bogu, myśl ta dojrzewa powoli, bo trzeba było usunąć pewne trudności i przełamać niektóre uprzedzenia. Ciekawy ten proces duchowy zaznaczył autor na ostatnich stronicach pierwszego tomu. Jeden skrupuł, że przyjmując sukienkę duchowną, porzuca narodową sprawę, usunął tak silną i przekonywającą argumentacyą, że jego uwagi o zdrowym patryotyzmie i pracy dla ojczyzny powinny służyć za wskazówkę całemu narodowi. Dla nas duchownych ciekawszy drugi skrupuł, który wstrzymywał Felińskiego od poświęcenia się stanowi duchownemu, iż „wstępując w szeregi duchowieństwa, przyjąć musi na siebie odpowiedzialność za jego niedostatki“. Kto miał do czynienia z kandydatami do naszych seminaryów, mógł się aż nadto przekonać, że ten skrupuł dostojnego autora jest udziałem wielu i odstrasza ich od kapłaństwa. Tyle się namnożyło w naszem społeczeństwie uprzedzeń i przesądów o duchowieństwie, tyle się młodzież nasłucha o prawdziwych i urojonych upadkach kapłanów, że nawet nie chce myśleć o powołaniu duchownem, a wszelkie poruszenia łaski Bożej w tym kierunku odrzuca jakby pokusę i to z taką wytrwałością, na jaką nie zdobywa się przy pokusach innych. Ustęp ten, w którym ks. Feliński drugi ten skrupuł usuwa, należy może do najpiękniejszych w całej książce, a księża katecheci mogliby go z wielkim pożytkiem wyzyskać w egzortach do starszej młodzieży szkolnej. Co prawda, są tam rzeczy nie bardzo dla nas pochlebne, zwłaszcza w tem miejscu, gdzie autor wyrzuca naszemu społeczeństwu, że nie postępuje z P. Bogiem jak Abel i nie zasila szeregów duchowieństwa wyborowemi jednostkami, ale „karmi je odpadkami“, jednak z chęcią czcigodnemu autorowi ten może zbyt pesymistyczny sąd o nas darujemy przez wzgląd na te piękne myśli, jakie dalej umieszcza, bo one zdolne rozbudzić powołanie w niejednem młodem a szlachetnem sercu. „Jeśli, pisze ks. Feliński, przez lekkomyślność lub niedbalstwo członków rodziny, dom ojca śmieciem i plugastwem zanieczyszczony zostanie, co czyni syn dobry i prawdziwie do ojca przywiązany? Czy opuszcza dom rodzicielski, by utyskiwać i złorzeczyć przed sąsiadami, narzekając na złe sprawowanie swych braci, albo uważając dom swój za stracony, czy sam ciśnie nań głownię podżegacza, by zgorszeniu koniec położyć? O nie, zaiste, syn dobry rzuci się owszem kornie do stóp swe-

go ojca, poprosi go o pozwolenie i błogosławieństwo, a zabrawszy się do pracy, poty nie spocznie, aż dom ochędoży, umiecie i do pierwotnego porządku doprowadzi. Nie także powinien postępować i dobry syn Kościoła?...“ Jeszcze dalej: „Kościół nie tworzy kapłana, tylko mu daje posłannictwo i sakramentalny charakter, lecz materyału dostarcza mu społeczeństwo.“ Albo ten ustęp: „Tyle było spisków i powstań, na tylu polach bieleją kości naszych poległych, a więcej niż drugie tyle leży rozsypane po śniegach Sybiru i na odległem tułactwie, a jednak nie żałujemy dla kraju tych ofiar, ani sądzimy, że są zmarnowane... mamyż być szczodrzejszymi dla kraju niż dla Boga? Pożałujemyże dla zdobycia Ojczyzny wiekuistej tych ofiar, jakie przynosimy dla odzyskania doczesnej?“

Czytelnicy darują, żem się może zbyt rozpisał na temat kapłańskiego powołania, ale uważałem za stosowne podnieść w pamiętnikach to, co nas zbliska obchodzi i spodziewam się, że inni sprawozdawcy nierównie obszerniej będą rozwałkowywać refleksye autora dotyczące naszej polityki.

Następuje rok 1851, a z nim nowa i najważniejsza zmiana w życiu ks. Felińskiego; ustało wahanie się, zamiar dojrzał i autor wstępuje do seminaryum w Żytomierzu, skąd później dostaje się do Akademii duchownej w Petersburgu. Serdeczny mam żal do autora za to, że nie daje nam bliżej poznać swego życia seminaryjskiego, ani na chwilę nie uchylił bodaj rąbka zasłony, byśmy mogli zaglądnąć w głąb duszy młodego lewity i zobaczyć jego trudy i walki wewnętrzne, jego postęp w doskonałości. Cóżby to była za budująca lektura dla kleryków i dla nas kapłanów! Wszędzie później występuje ks. Feliński już jako skończony i wszechstronnie wyrobiony wzór kapłana katolickiego, pełen namaszczenia i gorliwości, pełen ognia bożego, który się od niego udziela drugim. Taką duchową dojrzałość musiało poprzedzić wiele pracy i trudu tudzież niesłychana wierność, z drugiej strony wiele łask nadzwyczajnych; słowem musiał autor wtedy w zaciszu seminaryjskiem wiele modlić się, medytować, wiele otrzymywać natchnień. Niestety ks. Feliński zapewne ze skromności zamilczał historyę swego wewnętrznego życia i chyba w jego „konferencyach duchownych“ zechcemy szukać obrazu jego duszy. W „Pamiętnikach“ całe swe wewnętrzne wyrobienie się krótko zamknął, pisząc, że dopiero w seminaryum podczas rekolekcyi u ks. Ożarowskiego poznał istotę powołania prawdziwego, które u niego dotychczas opierało się na niezupełnie czystych pobudkach; tam dopiero zrozumiał, że nie on „zrobił łaskę P. Bogu, opuszczając świat z ułudnemi jego nadziejami“. (Dok. n.)

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Z Chin od misyi katolickich nadeszły wieści o prześladowaniu chrześcian. W obwodzie Yao-Peng, prowincyi Kwaug-Tung, palą im domy, niszczą zboże, a katechumenów torturują. Zażądano interwencyi francuskiego konsula

— Bracia Morgotti znane i doskonałe swoje pismo *Unità Cattolica*, wychodzące we Florencyi, odstąpili naczelnym redaktorom Mastracchi i Sacchetti. *Unità Cattolica* świadczyła Kościołowi znakomite usługi; wydawana będzie nadal w tymsamym duchu.

— Ojciec św. powierzył Benedyktynom kierownictwo seminaryum kleryków obrządku greckiego i grecko-melchickiego, a opatprymas zakonu powołał do tej pracy zakonników z Einsiedeln.

— Leon XIII. obmyśla założenie szkoły teologiczno-filozoficznej dla kleryków wszystkich obrządków wschodnich; kierownictwo mieliby objąć także Benedyktyni. Dotychczas klerycy obrządków wschodnich wraz z łacińskimi uczyli się w kollegium Propagandy, gdzie naturalnie kładzie się nacisk na łacińskich Ojców i pisarzy kościelnych. W przyszłości profesorowie kleryków wschodnich mają przedewszystkiem uwzględniać Ojców wschodniego Kościoła.

— Rudini zwraca się coraz bardziej ku masonom. Gdy dotychczasowy minister oświecenia Gianturco oddał tekę swoje Codronchiemu, aby objąć wydział sprawiedliwości po zmarłym ministrze Costa, ustąpił także umiarkowanie liberalny podsekretarz stanu w ministerstwie oświecenia. Na jego miejsce Rudini wybrał arcymasona i przyjaciela Zanardelliego. Nowy dygnitarz w czasie swojej karyery parlamentarnej odznaczył się przedewszystkiem oporem przeciw wnioskowi o upoważnienie proboszczów do nauczania religii w szkołach ludowych. Po takim człowieku wiele można się spodziewać.

— Królowa włoska interesuje się bardzo nauką i uczonymi. Niedawno posłała kardynałowi Gibbons fotografię swoje z podpisem: Jakóbowi kardynałowi Gibbons, arcybiskupowi w Baltimore, Małgorzata. Zarazem wyraziła życzenie, aby kardynał, którego tak podziwia, przysłał jej swoje dzieła. Król Humbert mniej jest wybredny od swej małżonki na punkcie literatury. Jak donoszą dzienniki angielskie, kazał on podziękować anglikowi Primmerowi za pamflet wymierzony przeciw zakonnicom katolickim. Królowa Wiktorya odrzuciła przyjęcie tego pismidła.

— W niedzielę różańcową, 3. października, odbyła się w obrębie parafii Minerwy wielka demonstracya katolicka: była nią procesya na cześć Królowej różańca, w której uczestniczyło tysiące osób, dających świadectwo, że uczucie religijne budzi się u ludu rzymskiego. *Evviva Maria* rozlegało się bez końca. W ogóle procesye, jak do Loreto, Valle di Pompei, Farsa w górach Sabińskich, do Madonny od dobrej rady w Genazzano, do Madonny w Frascati, są coraz liczniejsze.

— Urzędowi łupiezcy dóbr kościelnych otrzymali niedawno dobrą naukę. W Arezzo poświęcono kościół Serwitów, odbudowany po upadku skutkiem niedbalstwa organów rządowych. Restauracya odbyła się kosztem skarbu państwa wskutek wyroku sądowego. Ustawę z r. 1866 o zniesieniu zakonów władze tak interpretowały, jakoby dozwalała zaboru kościołów parafialnych, obsługiwanych przez zakonników na mocy fundacyi. Dochód takiej fundacyi w Arezzo zabierano bezprawnie przez lat 28 i rozporządzano nim dowolnie, podczas gdy kościół coraz bardziej upadał. Wypędzeni zakonnicy rozpoczęli proces, który trwał bardzo długo, ale skończył się ich wygraną we wszystkich trzech instancyach. Sędziowie dali dowód prawdziwej niezawisłości. W Arezzo była radość niemała, gdy otwarły się znowu podwoje przybytku Pańskiego.

— Żądni sensacyi literaci próbują od czasu do czasu swojej fantazyi na Watykanie i jego mieszkańcach. Teraz dziennikarz francuski, Henri des Houx, wydaje dzieło o życiu Leona XIII. Był on niegdyś redaktorem *Journal de Rome*, który papież zakazał wydawać z powodu wstrętnej konkurencyi z upadłym później *Moniteur de Rome*. Des Houx wydał wówczas: wspomnienia dziennikarza francuskiego z Rzymu, w których rzucił się zaciekle na Leona XIII. Książka dostała się na indeks. Des Houx przybywszy przed kilkoma laty do Rzymu, prosił o audyencyę u Ojca św., aby się ukorzyć, a kardynał Mermillod pośredniczył. Ojciec św. udzielił posłuchania z zastrzeżeniem, że będzie tajne i nikt nawet w Watykanie o niem się nie dowie. Kardynał wprowadził p. Des Houx do Leona XIII. który go przyjął łagodnie i zatrzymał przez półtora godziny. Des Houx wyzyskał posłuchanie jak. najniegodziwiej i ogłosił treść rozmowy tajnej w dzienniku *Matin*.

— Przy rewizyi ochronki w Padwie okazało się, że od r. 1891 do r 1892 z 345 przyjętych niemowląt zmarło 325. Śmiertelność wynosiła więc 94·2%. Czy rozmyślnie czy z niedbalstwa tak z dziećmi się obchodzono, kara powinna być surowa. Skończyło się jednak dotychczas na interpelacyach w parlamencie.

Węgry. Po dłuższej przerwie izba magnatów odbyła znowu posiedzenie. Między innemi chodziło o wydanie sądowi członków izby Juliusza Szalovszkyego z powodu pojedynku, hr. Franciszka Nadasdyego z powodu zastrzelenia naganiacza i ks. biskupa hr. Majlatha z powodu, że jeszcze jako kapłan przyjął na łono Kościoła katolickiego dziewczynę wyzn. helweckiego, nie mającą lat 18. Co do tej sprawy wywiązała się żywa dyskusya. Hr. Mikołaj Maurycy Esterhazy wykazywał, że nowe ustawy stawiają katolikom alternatywę: słuchać tych ustaw albo swoich przekonań religijnych. Esterze Nagy, którą biskup Majlath przyjął na łono Kościoła katolickiego, brakło tylko kilku miesięcy do lat 18, wymaganych w nowej ustawie do zmiany religii. Dla tych kilku miesięcy prześladować biskupa, pełniącego swój obowiązek najświętszy, doprawdy nie warto. Zresztą ustawa, na którą sąd się powołuje, nie obowiązywała jeszcze wówczas, gdy rodzice dziewczyny, o którą chodzi,

zawierali małżeństwo. Przemawiał także hr. Ferdynand Zichy. Mimo to uchwalono wydać biskupa Majlatha, bo rząd tak sobie życzył. Sąd skazał go na grzywnę 50 zł., którą biskup zapłacił.

Królestwo Polskie. Nowi Biskupi. *Warszawskie Słowo* podaje następujące curriculum vitae świeżo mianowanych biskupów: I. X. Cyryl Lubowidzki, biskup łucko-żytomierski. Nowy pasterz dyecezyi łucko-żytomierskiej urodził się dnia 21. lipca 1823 roku we wsi Drochowie, w dyecezyi łuckiej, z rodziców Ignacego i Tekli z Pohoreckich. Uczęszczał do gimnazyum w Żytomierzu, w roku 1837 wstąpił do seminaryum duchownego w Łucku, zaś od roku 1841 do 1845 był w Akademii duchownej wileńskiej, a następnie w Akademii w Petersburgu, dokąd Akademię wileńską przeniesiono. Ukończył Akademię ze stopniem magistra św. Teologii. Już jako kleryk, posiadający zaledwie święcenia mniejsze, X. Lubowidzki, dzięki zdolnościom nadzwyczajnym i wiedzy głębokiej, został w r. 1845 mianowany profesorem Teologii dogmatycznej w seminaryum w Żytomierzu. Obowiązki te pełnił do dnia 15. listopada 1876, to jest do chwili zamknięcia seminaryum.

Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1847 w Wilnie, w roku 1850 X. biskup Borowski mianował go kanonikiem honorowym, w roku 1855 kanonikiem gremialnym kapituły łuckiej i żytomierskiej, w roku 1856 inspektorem seminaryum, od roku 1857 do 1859 proboszczem w Kotelni, następnie proboszczem w Winnicy na Podolu, w roku 1861 prałatem scholastykiem, w roku 1864 kantorem, w 1866 archidyakonem, w roku 1876 dziekanem w Łucku i proboszczem w Żytomierzu. W roku 1878 po śmierci X. Maksymiliana Roszkowskiego kapituła przedstawiła X. Lubowidzkiego na administratora dyecezyi łucko-żytomierskiej. Ojciec św. Leon XIII. w dniu 13. listopada tegoż roku poruczył X. prałatowi zarząd tej dyecezyi wraz z dołączoną do niej dyecezyą kamieniecką.

Zaraz po objęciu zarządu dyecezyi J. Em. X. Lubowidzki zajął się energicznie sprawą przywrócenia seminaryum dyecezyalnego. Udał się w tym celu do Petersburga i chociaż natrafiał na wiele trudności, dopiął do celu w roku 1880. Na mocy ukazu z dnia 24. grudnia 1880 roku seminaryum zostało przywrócone i w dniu 17. listopada 1881 roku otwarte. W roku 1883 biskupem łucko-żytomierskim został J. Em. X. Szymon Kozłowski, zaś dnia 24. marca 1884 roku J. Em. X. Lubowidzki został prekonizowany w Rzymie na biskupa dubmeńskiego, sufragana dyecezyi łucko-żytomierskiej. Konsekracya odbyła się w czerwcu roku 1884 w Petersburgu. Jako sufragan J. E. X. biskup Lubowidzki pomagał J. E. X. biskupowi Kozłowskiemu w sprawowaniu obowiązków pasterskich i zarządzie sprawami dyecezyalnemi, w wizytowaniu kościołów i t. d.

Kiedy w roku 1892 J. E. X. biskup Kozłowski został mianowany arcybiskupem-metropolitą mohylowskim, J. E. X. biskup Lubowidzki został ponownie wybrany na administratora dyecezyi, której obecnie został pasterzem.

JE. X. biskup Lubowidzki słynie z dobroci serca, uczoności, pracowitości, gościnności. W r. b. nowy pasterz dyecezyi łucko-żytomierskiej obchodzi półwiekowy jubileusz kapłański. Oby w zdrowiu doczekał jubileuszu brylantowego.

IX. Antoni Baranowski, biskup sejneński. Następca ś. p. biskupa Wierzbowskiego na stolicy biskupiej w Sejnach urodził się dnia 5. stycznia 1835 roku w parafii oniksztyńskiej, w powiecie wilkomierskim, gubernii kowieńskiej z rodziców Jana i Tekli Baranowskich. Od roku 1851 do 1856 kształcił się w szkole powiatowej w Telszach, poczem wstąpił do seminaryum żmudzkiego w Worniach. Tu prędko odznaczył się zdolnościami wrodzonemi i zapałem do nauki, więc już w roku 1858 wysłano go do Akademii duchownej do Petersburga. Kurs Akademii ukończył X. Baranowski ze stopniem magistra św. Teologii i równie, jak J. E. X. biskup Symon, dla uzupełnienia studyów kosztem Akademii był wysłany w roku 1862 do uniwersytetu monachijskiego.

Po powrocie ze stolicy Bawaryi do kraju X. Baranowski mianowany został bibliotekarzem, kapelanem i profesorem teologii pasterskiej w Akademii, a następnie profesorem liturgii i śpiewu kościelnego. W roku 1866 X. Baranowski był przeniesiony do Kowna na stanowisko profesora teologii moralnej, obrzędów i śpiewu kościelnego w seminaryum dyecezyalnem. W 1870 roku X. Baranowski zaczął wykładać także i homiletykę. W roku 1874 mianowany został inspektorem seminaryum w Kownie, z obowiązkiem wykładania teologii moralnej i homiletyki.

Prędko gorliwy kapłan i pełen zapału profesor posuwał się po stopniach hierarchii kościelnej. — W roku 1879 mianowany kanonikiem gremialnym kapituły żmudzkiej, w roku 1863 jej prałatem scholastykiem, zaś w roku 1884 na konsystorzu dnia 24. marca prekonizowany na biskupa terpeńskiego *in partibus* i na biskupa-sufragana dyecezyi żmudzkiej.

JE. X. biskup Baranowski jest gruntownym znawcą języka i literatury litewskiej. Napisał w języku litewskim wiele pieśni i wierszy, pełnych ducha religijnego i miłości do kraju rodzinnego. Poemat „Anykszcziu Szitelis“ zyskał prędko popularność.

Jako uczony badacz-lingwista, napisał gramatykę języka litewskiego, która wkrótce ma opuścić prasę drukarską i rozprawę lingwistyczną „O języku i słowniku litewskim“, którą drukuje akademia petersburska. JE. X. biskup Baranowski pomieszczał cenne artykuły w *Przeglądzie Katolickim*, a świeżo wydał w Warszawie poważne studyum matematyczno-filozoficzne pod tytułem: „O progresyi transcendentalnej oraz o skali i siłach umysłu ludzkiego“. Jedną z prac JE X. biskupa Baranowskiego ogłosiła drukiem krakowska Akademia umiejętności.

Kapłan gorliwy i świątobliwy, JE. X. biskup Baranowski, znanym był i cenionym przewodnikiem na drodze życia duchownego, wybornym i pełnym zapału kaznodzieją, mówiącym równie biegle po polsku, jak i po litewsku.

IX. Stefan Zwierowicz, biskup wileński. Nowy pasterz dyecezyi wileńskiej urodził się w dniu 26. grudnia 1842 roku, w powiecie bielskim, gubernii grodzieńskiej. Kształcił się naprzód w gimnazyum w Białymstoku, zaś w roku 1861 wstąpił do seminaryum duchownego w Wilnie, które ukończył w roku 1865. Skutkiem niezwykłych zdolności i pilności w naukach wysłano go do akademii duchownej w Petersburgu, którą ukończył ze stopniem magistra św teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1867.

W roku 1870 mianowano wikaryuszem przy kościele po-bernadyńskim w Wilnie, lecz już w d. 9. października 1870 r. powołano go na stanowisko profesora historyi Kościoła w seminaryum wileńskiem, w którem później wykładał także teologię moralną i Pismo św. Równocześnie w roku 1877 i 1878 był nauczycielem religii w progimnazyum wileńskiem, a w roku 1878 członkiem komitetu egzaminacyjnego przy okręgu naukowym wileńskim.

W roku 1878 JE. X. Zwierowicz był mianowany inspektorem seminaryum wileńskiego, a w r. 1882 i 1883 po śmierci ś. p. X. Abelewicza pełnił obowiązki rektora tegoż seminaryum. W r. 1883 objął zarząd parafii św. Rafała w Wilnie i został dziekanem miasta. W roku 1886 X. prałat Zdanowicz powołał go ponownie na stanowisko rektora seminaryum, opuszczone przez X. Konstantego Majewskiego. W roku 1887 mianowano go kanonikiem gremialnym katedry wileńskiej, zaś w r. b, po śmierci biskupa Zdanowicza, wybrano na wikaryusza kapitulnego i administratora dyecezyi wileńskiej.

JE. X. biskup Zwierowicz dla roztropności swojej, powagi, gorliwości kapłańskiej, zacnego charakteru, uprzejmości i uczynności chrześcijańskiej, cenionym był zawsze i miłowanym w Wilnie powszechnie.

IX. Karol Niedziałkowski, biskup-sufragan mohylowski i rektor Akademii petersburskiej, urodził się w dniu 21. maja 1846 roku w Mińkowicach pod Krzemieńcem z rodziny szlacheckiej. Po skończeniu szkół średnich z patentem dojrzałości, ulegając powołaniu do stanu duchownego, wstąpił do seminaryum duchownego w Kamieńcu Podolskim, skąd wysłany został do Akademii petersburskiej, którą ukończył ze stopniem magistra św. teologii. Zajmując różne stanowiska duchowne, X. Niedziałkowski poświęcał się z zapałem obowiązkom profesora w seminaryum w Żytomierzu, w którem wykładał prawo kanoniczne i którego był w ostatnich czasach rektorem. J. E. X. biskup Kozłowski mianował X. Niedziałkowskiego kanonikiem kapituły łucko-żytomierskiej.

Mimo licznych zajęć w winnicy Pańskiej, J. E. X. biskup Niedziałkowski pracował na niwie piśmienniczej; już pierwsza praca X. Niedziałkowskiego zwróciła na siebie uwagę pięknym językiem,

oryginalnością poglądów, silną argumentacyą, wreszcie obszernym zasobem wiadomości. — X. Niedziałkowski zaczął ogłaszać prace swoje dopiero w r. 1890, a od tego czasu z pod pióra jego wyszły następujące dziełka i broszury: „O nagości w sztuce", „Miraże mądrości", „O chrześcijańską zasadę", „Askeci w rzeczywistości i we wyobraźni poetów", „Nie tędy droga, szanowne panie", wreszcie „Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi świętej"

IX. Kasper Cyrtowt, biskup-sufragan żmudzki. JE. X. biskup Cyrtowt urodził się w r. 1841 na Żmudzi. Odebrawszy wykształcenie początkowe w szkole powiatowej w Rosieniach, uczęszczał do gimnazyum w Szawlach, które ukończył w roku 1862, wstąpił do seminaryum duchownego w Worniach, skąd w r. 1864 wysłany został do Akademii duchownej do Petersburga, którą ukończył w r. 1868 ze stopniem magistra św. teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 16. marca 1868 r. Mianowany profesorem seminaryum w Kownie wykładał kolejno: język łaciński, Pismo św. i teologię dogmatyczną. W roku 1877 powołany został na profesora Akademii duchownej w Petersburgu, gdzie do roku 1884 wykładał Pismo św., zaś od r. 1884 do 1888 teologię dogmatyczną, fundamentalną i specyalną. Od 1879 był członkiem zarządu akademickiego. Od 1884 do 1886 wykładał X. Cyrtowt także archeologię biblijną. Od r. 1878 do 1880 był kapelanem przytułku „Dobrego pasterza".

W roku 1883 otrzymał nominacyę na kanonika katedry żmudzkiej, w r. 1885 na prałata tejże, w roku 1888 na rektora seminaryum dyecezyalnego w Kownie, którem kierował aż do tej pory.

IX. Bolesław Kłopotowski biskup-sufragan łucko-żytomierski, urodził się w r. 1848, ukończył seminaryum duchowne łucko-żytomierskie ze stopniem magistra św. Teologii. Otrzymawszy święcenia kapłańskie w r. 1871, przez czas jakiś pracował w swojej dyecezyi, poczem został profesorem prawa kościelnego i historyi kościelnej w Petersburgu. Już jako profesor Akademii, po napisaniu i obronie rozprawy, uzyskał stopień Dra św. Teologii. Od lat kilku był inspektorem Akademii. Chwile wolne od prac obowiązkowych JE. X. biskup Kłopotowski poświęcał studyom historycznym, którym piśmiennictwo nasze zawdzięcza kilka cennych prac, pomieszczonych w *Przeglądzie katolickim*.

Francya. W paryskim kongresie światowym oryentalistów uczestniczyło wielu kapłanów katolickich, Jezuici zaś dołożyli nowy listek do wieńca dawnej sławy. O. Rabbath T. J. złożył imieniem O. Cheikho T. J. dzieło o starodawnym manuskrypcie arabskim Ibn Adiega i o rozprawie Honein Ibn Iszega, pochodzącej z IX. wieku, a traktującej o świetle według nauki Arystotelesa. O. Cheikho odpisał i przetłómaczył tekst: wydaje on także przegląd literacki w języku arabskim pod tytułem *El Mechrig*. Prezydent kongresu podziękował OO. Jezuitom za znakomite dzieła, które wydają w Beyrucie, a zebrani rzęsistymi oklaskami wyrazili swoje zgodę. Oto sąd znakomitych uczonych o zasługach i nauce Jezuitów. „To jednak — pisze *Catholic Times* — nie przeszkodzi pewnym powierzchownym dziennikarzom, mówić o obskurantyzmie, skoro chodzi o naukę i szkołę katolicką".

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. ł.

Zmarł dnia 13. listopada b. r. ks. Bonawentura Drużbacki, emeryt. prob. w Joseffalva.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesiony ks. Wojciech Guzik z Czarnej do Chomranic; zwolniony od obowiązków dla poratowania swego zdrowia ks. Michał Januś, dotychczasowy wikaryusz w Chomranicach.

Rekolekcye ludowe odbyły się w Dobrkowie pomiędzy 30. października a 6. listopada, pod kierownictwem OO. Jezuitów. Do św. Sakramentów przystąpiło 1.700, do szkaplerza zapisało się 481, do różańca 50, ślubowało od wódki 331. Kasa dopomogła kwotą 30 zł. — w Brzeźnicy (ad Dębica) w czasie od 30. października do 7. listopada, pod kierownictwem OO. Redemptorystów. Do św. Sakramentów przystąpiło parafian 1.400, obcych 400, do różańca żywego 555, do innych bractw około 550. Kasa dopomogła kwotą 100 zł. — w Tarnowie dla pań z miasta, po Wszystkich Świętych, pod kierownictwem O. Bern. Łubieńskiego. Do św. Sakramentów przystąpiło około 900 pań.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski

poleca następujące nowości:

Pamiętniki Murawiewa-Wieszatela z przedmową *Stan. Tarnowskiego*, 16 rycin w tekście, zł. **1·50**, oprawne zł. 2.

Historya legionów polskich przez *Stan. Schnur-Pepłowskiego*, z 13 illustracyami, zł. 2·—, oprawne zł. 2·50.

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach, praca *St. Tarnowskiego*, wydanie wykwintne z 90 rycinami, zł. **1·50**, oprawne w płótno zł. **2·50**, w skórę zł. 5 do zł. **10.**

Sejm czteroletni, 3 tomy w 5 częściach przez *ks. W. Kalinkę*, **zł. 7·70**, oprawne zł. **10.**

Ostatnie lata panowania Stan. Augusta przez *ks. W. Kalinkę*, 2 tomy zł. **3·60**, oprawne zł. **4·60.**

Rosya a rewolucya francuska przez profesora *B. Dembińskiego*, zł. **3.** Wydanie Akademii Umiejętności.

Opowiadania historyczne z okolicy Słuczy na Wołyniu przez *Józefa Własta*, z 2 rycinami, zł. **1·40**, oprawne zł. **2.**

Rycerstwo polskie wieków średnich, 2 tomy, drugie wydanie (odznaczone przez Akademię Um.), przez *prof. Piekosińskiego*, z rysunkami, zł. **10.**

Herold polski, wspaniale wydany i bogato ilustrowany zeszyt, poświęcony heraldyce, zł. 2.

Aux pieds de l'Empereur des Russies. Tekst francuski, polski i rosyjski, obejmuje prośby Unitów podane do tronu, zł. **1.**

Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem przez *G. Manteufla*, wydanie drugie illustrowane, broszurowane zł. **1·20,** oprawne zł. **1·60.**

Wystawa powszechna krajowa we Lwowie. Wydanie „Przeglądu Polskiego". 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców. Cena zł. **3.**

Tom I.: St. Tarnowski: *Wstęp.* — Prof. Dr. W. Szajnocha: *Górnictwo, hutnictwo, przemysł naftowy, materyały budowlane.* — Prof. Wł. Lubomęski: *Produkcya rolnicza.* — Prof. Dr. L. Adametz: *Bydło.* — *Konie* przez ***. — Prof. Wł. Tyniecki: *Leśnictwo i łowiectwo.* — Prof. Dr. Ed. Janczewski: *Sadownictwo.* — Prof. R. Zawiliński: *Etnografia* — Prof. Dr. L. Kulczyński: *Szkoły.* — Inspektor J. N. Franke: *Przemysł domowy i szkoły zawodowe.* — Prof. Dr. Br. Pawlewski: *Przemysł fabryczny.* — Prof. Dr. J. Leo: *Komunikacye.* — Prof. Dr. St. Pawlik: *Poczty i telegrafy.* — Prof. Dr. Wł. Pilat: *Stosunki kredytowe.* — Prof. Dr. O. Bujwid: *Urządzenia sanitarne.* — Dr. F. Koneczny: *Oświata i literatura.* — Dr. St. Tomkowicz: *Zabytki starożytności.*

Tom II. obejmuje: *Sto lat dziejów malarstwa w Polsce* przez Dra J. Mycielskiego. — *Jan Matejko*, przez Dra M. Sokołowskiego. — *Polska sztuka współczesna*, przez Dra K. M. Górskiego. Kraków 1896, w 8ce. Cena zł. **6.**

Nabyliśmy na własność lub wydaliśmy świeżo następujące dzieła *ks. Prałata Pelczara*, Profesora Uniwersytetu:

Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny, wydanie drugie, pomnożone, 2 obszerne tomy zł. **4.**

Kazania o św. Patronach polskich 60 ct.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii. Wyd. drugie zł. **1.**

Mowa na pogrzebie ś. p. X. Arcyb. Felińskiego, 20 ct.

„ „ „ ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego, 20 ct.

Pius IX. i jego pontyfikat. Wydanie nowe, uzupełnione, 3 tomy zł. **4.**

Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie znacznie pomnożone. 2 obszerne tomy zł. **6.**

Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim. Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy do IX. wieku i łacińscy do XVI. wieku, zł. **1·40,** w starannej oprawie zł. **2.**

Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.): **Kaznodzieje polscy** str. 401, zł. **3.** W starannej oprawie zł. **3·60.**

Dodatek do części II. zł. 1, w oprawie zł. **1·60.**

Dodatek ten (**zabroniony pod zaborem rosyjskim**) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej.

Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska, wydanie piąte powiększone, 2 tomy zł. **3·50.**

Ks. Z. Golian. **Kazania niedzielne i świąteczne**, wydanie drugie z życiorysem zł. **2.**

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn, przez *Z. B. M.* świeżo wydana ściśle wedle **wzorów francuskich**; papier i format bardzo ozdobne; drukowana nowym mediawelem z pięknymi inicyałami; **tekst polski i łaciński**, aprobata Księcia-Biskupa krakowskiego. Oprawna giętko **w płótno** gładkie, brzegi czerw. bez futer. zł. **1.**

w skórkę, brzegi czerwone, w futerale zł. **1·60.**

w skórkę, z wyciskami na grzbiecie, brzegi złocone, w futer. zł. **1·60.**

w prawdziwy **szagren**, z wyciskiem na grzbiecie, brzegi złocone, w futerale zł. **2·40.**

twardo, w prawdziwy **szagren**, gładka (bez wycisków) kanty spuszczane, brzegi złocone, w futerale zł. **2·60.**

w prawdziwy **szagren**, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, w futerale zł. **3.**

w celluloid, brzegi czerwone, w futerale zł. **3.**

w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone, w futerale zł. **4.**

w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, w futerale zł. **4.**

Pawlicki S. ks. Prof. Uniwersytetu. **Ernest Renan**, jego życie i dzieła, wydanie drugie, powiększone zł. **3.**

Rychlak Józef ks. Dr. **Commentarius in librum Osee Prophetae.** Cracoviae 1897, w 8-ce wielkiej, str. 297, zł. **3.**

— De Malo. Cracoviae 1893, w 8-ce wielkiej, str. 99, **80** ct.

Semenenko Piotr ks. **Mistyka** wedle nauk konferencyjnych, zł. **2·50.**

Tegoż autora **Ojcze nasz**, dziesięć nauk, zł. **2.**

Czytanki niedzielne dla ludu. *Ks. Wąsikiewicza*, wyd. drugie, zł. **1·50.**

Sto rozmyślań o Przen. Sakramencie, 50 ct. ozd. opr. 75 ct.

„Módl się i pracuj", upominek dla dzieci Maryi, przyjętych do kongregacyi Maryańskiej SS. Urszulanek. Wydanie drugie, oprawne, **80** ct.

Znakomita książeczka dla dorastającej młodzieży obejmuje nietylko obowiązki względem Boga ale i nader praktyczne wskazówki w życiu codziennem, n. p. stosunki z rodziną, ze służbą, o pracy dla ludu, o pracy umysłowej i fizycznej, o gospodarstwie domowem i tp.

W Katordze. (Wspomnienia z martwego domu), tłómaczenie słynnej powieści *Teodora Dostojewskiego*, zł. **1·80.**

Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX. wieku, powieść z epoki 1863 roku, w 3 tomach *Kontrymowicza-Ogińskiego*, zł. **4,** w oprawie zł. **5·50.**

W czeluściach piekielnych, pobyt wygnańców polskich na krańcach Sybiru, powieść **tegoż autora**, zł. **2·50,** w oprawie zł. **3.**

Nowele konkursowe *Czasu* 10 wybranych prac *K. M. Górskiego*, *Micińskiego*, *Grabowskiego*, *Tetmajera* i t. d., zł. **2·50.**

Raj świata, powieść historyczna z czasów kongresu wiedeńskiego przez *A. Jiraszka*, tłómaczył profesor Krczek, zł. **1·40,** w oprawie zł. **1·80.**

Sprzedany sierota, powieść *Sigurda*, ze szwedzkiego tłómaczona, **80** ct. w oprawie zł. **1·20.**

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcian za Domicyana. Drugie wydanie, zł. 2.

ADAM MICKIEWICZ

Profesora Uniwersytetu we Fryburgu

Dra Józefa Kallenbacha.

Pierwsza fachowa ocena wszystkich dzieł wieszcza, a zarazem dokładna biografia, oparta na tle znanych dotąd i zupełnie nowych faktów.

Owoc ten, mozolnej **10-letniej pracy** prof. Kallenbacha, uznanej powagi, jako znawcy utworów Mickiewicza, wydaliśmy bardzo starannie z 4 rycinami, aby ułatwić zbyt i szerokim warstwom, naznaczyliśmy **nader umiarkowaną cenę**, bo 5 zł., za dwa znaczne tomy (w pięknej oprawie w półskórek 7 zł.).

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski, świeżo wydany staraniem niepośledniego znawcy języków obu, prof. *P. Parylaka*, dyrektora polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Słownik ten kieszonkowy, praktycznie oprawny, obejmujący **czytelnego druku** w 2 kolumny str. 534 i 822, polecamy bardzo do użytku podręcznego, tembardziej, że i **cena bardzo niska**, bo zł. **1·50**, z przesyłką zł. **1·70.**

Książki wymienione w tym spisie można także za pośrednictwem **każdej księgarni** nabyć lub sprowadzić.

Przewielebnemu Duchowieństwu ułatwiamy nabycie naszych wydawnictw — za pomocą spłat na raty miesięczne, których wysokość zależy od ilości nabytych dzieł.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.